DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkinskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumeratę przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę

ś. † p.

Celestynowi Marcinczykowi,

składa serdeczne **Bóg zapłać.**

RODZINA.

456—1r

Stroskani rodzice, **Marya i Władysław Huszczo**, zawiadamiają krewnych i znajomych o śmierci ich synka

Ś. † P.

JANECZKA,

który d. 6 lutego 1907 roku, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, powiększył grono aniołków. Pogrzeb odbędzie się dn. 9-go lutego 1907 roku o godz. 3-ciej po południu. 455—2—1

KALENDARZ.

8 (21) Czwartek — Jana
9 (22) Piątek — Apolonii
10 (23) Sobota — Scholastyki
11 (24) Niedziela—Saturnina
12 (25) Poniedz.—Eulalii P. M.
13 (26) Wtorek—Juliana M.
14 (27) Środa—Walentego.

P. T. Gimnastyczne. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Ambo meliores.

«Jeśli dotychczas byli optymiści, wierzący w możność «braterskiego porozumienia» dwóch narodów słowiańskich: polskiego i rosyjskiego, to dziś już złudzenia te muszą zniknąć raz na zawsze pod wpływem tych jęków, jakie wydaje ludność prawosławna, ciemiężona przez Polaków. I z każdym dniem rośnie przepaść wzajemnej nieufności i niezrozumienia.

W danym wypadku mówię, naturalnie, o kwestyi polskiej na Białej Rusi, nie wchodząc w sprawy Królestwa.

Napływające ze wszystkich zakątków Białej Rusi wiadomości, świadczą o coraz to nowych przejawach polskiej nietolerancyi, dochodzącej do fanatyzmu i nawet wprost do okrucieństwa.

Niespodziewanie zdobyta wolność rozwiązała ręce pobożnym księżom. Pod wpływem zapału misyonarskiego rzucili się oni na niewykształconych «Moskali» i «pogan», których wiara nie od Pana Jezusa, lecz od dyabła smolanego». Pod wpływem szlachetnego i wzniosłego uniesienia, niektórzy księża postanowili przerobić bezecne cerkwie prawosławne na chlewy — bo przecież u nich cel uświęca środki»...

Co to jest?—zapyta zdziwiony czytelnik. Czy to majaczenie chorego na umyśle? Nie. Jest to poprostu korespondencya z „liberalnego" organu p. Suworina—ojca, szeroko znanego i bardzo wpływowego w sferach biurokratycznych „Nowego Wrem.", na którego szpaltach znajdujemy i artykuły październikowca Stołypina i eks-tołstowca Mieńszikowa i wielu innych.

Takich korespondencyi, notatek, artykulików pełno w „Now. Wrem.". W tym „parlamencie zdań", jak go nazwał sam redaktor, wszystko się zmienia i stosunek do programów i stronnictw politycznych, zapatrywania na parlamentaryzm i ustrój konstytucyjny. Zmienia się treść wstępnych i programowych artykułów, jak chorągiewka na dachu obraca się p. Mieńszykow, zręcznie lawiruje stary Suworin.

Tylko dział polski pozostaje niezmienny. Jak z rękawa sypią się niezmienne od lat 40 insynuacye, posądzenia, donosy, zawsze niezmienne, zawsze systematycznie dążące do jednego, stałego celu.

Ogromnie rozpowszechnione w sferach biurokratycznych i zachowawczych społeczeństwa rosyjskiego, pismo to posiada w tych sferach prawie monopol urabiania opinii i stary Suworin dobrze wie o tem. Wie, że nikt tam nie czyta pism polskich, nie przeczyta ani sprostowania, ani zaprzeczenia i z tego monopolu korzysta umiejętnie. Tysiące takich i tym podobnych artykułów, bez wymienienia nazwisk, faktów i miejsca, a więc do niczego nie obowiązujące z punktu widzenia prawa karnego, sypią się stale bez przerwy na głowy czytelników, którzy powoli przychodzą do przekonania, że polskość i katolicyzm, to dwa smoki apokaliptyczne, które należy stale trzymać na uwięzi, bo inaczej rozszarpią bezbronnych Rusinów, Białorusinów, Rosyan wreszcie.

I pan Suworin jest zbyt doświadczonym w swem rzemiośle, aby dać się zachaczyć i być zmuszonym do odszczekania swych słów. Nie wymienia on z zasady nazwisk, miejsca i faktów, mówi ogólnie: „księża", „Polacy", „obywatele".

Wie on dobrze, co robi i do czego dąży. Częściowe ulgi dla żywiołu polskiego, zagrażają politycznemu stanowisku tych, co wyrośli na ciemiężeniu nas, na prawach wyjątkowych, na konfiskatach i ograniczeniach. Pierwsze prawa konstytucyjne, dające nam nieznaczną część niezbędnych dla normalnego rozwoju praw, ujawniły, że żyjemy, że pomimo wszystko zdradzamy zdolność do rozwoju. Czyż mogła być większa krzywda dla tych, co tyle lat pracowali nad znieprawieniem duszy naszej, nad zdławieniem wszelkiego życia. I w tem przez tyle lat tłumionem, a dziś odradzającem się życiu poczuli oni groźbę własnym usiłowaniom i wpływom. Jak kata ogarnia lęk i wściekłość na widok budzącej się do życia ofiary, którą oprawca już za nieżyjącą poczytywał, tak i do duszy tyloletnich oprawców naszego Narodu powoli przenikają te same uczucia.

Nikt intensywniej i żywiej odczuwać ich nie jest w stanie, niż samo „Now. Wrem.". Ono wszak lat tyle pracowało nad usprawiedliwieniem praw wyjątkowych, ono tworzyło nowe „intrygi polskie", szpiegowało, podpatrywało i podsłuchiwało, zachęcało chętnych, karciło uczciwszych Rosyan. I oto dziś rezultat całej tej roboty miałby być stracony. Polacy mieliby się rozwijać i żyć, jako równi obok równych? Cóż będzie wtedy ze sztucznymi przywilejami, podwójnemi pensyami, nieograniczonymi pełnomocnictwami? Czyżby piękne dni Aranjuezu miały się skończyć na zawsze? Czyż nie można podszepnąć co należy sferom miarodajnym? Czyż stare środki zostały wyczerpane? Może są one chwilowe, obliczone na krótką metę, byle przynajmniej odwlec to, co jest nieuniknione, chociażby na rok, na dwa... A później chociażby potop, byle później.

Taka to jest robota. Wprawdzie pozbawiona wszelkiego zmysłu państwowego, ale logiczna, bo świadomie dążąca do pewnego celu.

Do tej taktyki przyzwyczailiśmy się oddawna. Nikogo nie dziwią oszczerstwa, wygłaszane w „parlamencie zdań" nikt nie probuje je prostować, bo kwestya polska jest tam w kompletnej zgodzie z całym światopoglądem politycznym i poziomem moralnym.

Ale co mamy powiedzieć, jeśli w organie stronnictwa reform demokratycznych, pod redakcyą p. M. Kowalewskiego, znajdujemy korespondencyę z Galicyi, w której autor, tłómacząc postępowanie akademików - Rusinów w sprawie napadu na uniwersytet lwowski, kwestyonuje moralne prawo polskiego społeczeństwa do apelowania do sprawiedliwości i ludzkości w sprawie pruskich okrucieństw względem dzieci polskich, „podczas, gdy w stosunkach polsko-ruskich w Galicyi panuje bezwstydny hakatyzm", kiedy „Ukraińce nie mogą spokojnie korzystać ze swych praw narodowych i politycznych".

Że Rusini mają w Galicyi takie prawa, które jeszcze długo będą niedoścignionym ideałem dla nas w prowincyach o ludności mieszanej, o tem „specyalny korespondent" „Telegrafu" zdaje się nie wiedzieć i spokojnie pisze z kraju uciemiężonych Rusinów do stolicy wolności nad Newą *ad usum* tych samych Polaków, których właśnie tego samego dnia i p. Suworin oskarża o ciemiężenie ludności rosyjskiej. No, ale wiemy zresztą, że korespondentów pisma rosyjskie dobierają bardzo oryginalnie. Dajmy więc mu spokój.

Cóż z tego jednak, kiedy w drugim numerze tego samego „Telegrafu" sam p. redaktor łaskawie poświęca nam kilkanaście wierszy, z których dowiadujemy się, że

«w Izbie do dwóch braci-rywali, do zwolenników, starego porządku i październikowców przyłączy się brat przyrodni, Polacy-nacyonaliści, członkowie znanego Koła i ich sojusznicy z gubernii zachodnich. Popycha ich ku rządowi obawa przed reformą agrarną z przymusowem wykupieniem części gruntów obywatelskich».

Ma to być odpowiedź na pytanie, z jakich żywiołów będzie się składać w przyszłej Izbie prawica. I oto taką odpowiedź daje społeczeństwu rosyjskiemu uczony socyolog i profesor, dziennikarz i polityk praktyczny, doskonale zdający sobie sprawę z tego, że podobne zaliczanie Polaków do prawicy i mianowanie całego Koła polskiego „przyrodnim bratem prawdziwych Rosyan", z pewnością wywoła w opozycyjnie usposobionym czytelniku efekt bardzo prosty i łatwy do przewidzenia.

Zamiast powiedzieć czytelnikom coś o tych Polakach, o których dowiadywano się tylko z „Moskiewskich Wiedomostiej" i „Nowawo Wrem.", redaktor organu stronnictwa R.-D. w jednym numerze zamieszcza korespondencyę, świadczącą o rzekomym „hakatyzmie" polskim w Galicyi, w drugim—w trzech słowach pakuje Polaków do jednego szeregu z prawdziwymi Rosyanami.

Wprawdzie po tym frazesie ogarnia go refleksya i do beczki dziegciu spieszy on dodać łyżkę miodu:

«tylko z trudnością mogę wyobrazić sobie, w jaki sposób w jednem stronnictwie znajdą się obok siebie potomkowie Kościuszki razem z epigonami tego kierunku, który w swoim czasie uważał za rzeczników swych dążeń Paskiewicza i Murawiewa. Mickiewicz wyciągający rękę do Katkowa, zdziwiłby mię niemniej, niż członkowie Koła polskiego, popierający ministerstwo Stołypina w sojuszu z pp.: Dubrowinem, Gryngmuthem i Aleksandrem Guczkowem».

Dlaczego słuszna ta refleksya nie przyszła do głowy autorowi artykułu wtedy, kiedy go zaczynał? Dlaczego kończąc go, nie spostrzegł, że sam zaprzecza temu oskarżeniu, jakie rzucił na początku?

Bo jeśli Koło polskie jest „bratem przyrodnim" prawdziwych Rosyan, to dlaczego sojusz jego z prawicą rosyjską

ma kogoś dziwić? Jeśli zaś sojusz ten ma być niemniej dziwny, niż sojusz Mickiewicza z Katkowem, to jak można nazywać Koło polskie bratem przyrodnim rosyjskiej reakcyi? Jak może to robić nie pismak radykalny, dla którego zawsze i wszędzie Koła polskie muszą być reakcyjne, chociażby się składały z samych Korfantych, lecz uczony i polityk?

W sferze logiki nie znajdziemy, zapewne, odpowiedzi na to pytanie. Nie szukalibyśmy go zapewne tak uparcie, gdyby wypadek z p. Kowalewskim nie był typowym, gdyby takich Kowalewskich *mutatis mutandis* nie było w społeczeństwie rosyjskiem bardzo wielu, gdyby stosunek do kwestyi polskiej nie świadczył o pewnej zasadniczej właściwości inteligencyi rosyjskiej—od radykalnego popowicza aż do uczonego profesora. Właściwość ta tkwi w psychologii społeczeństwa, w jego sposobie reagowania na pewne zjawiska, w tej prezumpcyi, u jednych głośno wyznawanej, u innych tkwiącej gdzieś głęboko na dnie duszy.

„Każdy, kto myśli i czuje inaczej, niż ja, tego wiara jest nie od Pana Jezusa, lecz od dyabła smolanego". Tak zda się mówić słowami organu Suworina każdy społecznik rosyjski, napotykający odrębny sposób myślenia. Młoda inteligencya, po raz pierwszy widząca przed sobą możność praktycznego udziału w życiu społecznem, z mozołem opracowała program swej pracy. Zużytkowała ona w tej pracy wszystko do Marksa i Henry George'a włącznie, zabarwiła to wszystko przypisywanym ludowi rosyjskiemu poglądem, że „ziemia jest niczyja" i z wiarą wydała w świat swe pierwsze dzieło.

Czy możemy się dziwić, że do tej pierwszej próby swej myśli społecznej przywiązuje ona tyle znaczenia, że gotowa jest upatrywać w zasadzie wywłaszczenia miarę stronnictw i ludzi nietylko należących do społeczeństwa rosyjskiego, lecz i niemających z nim nic wspólnego? Można było przewidzieć z łatwością, że zrobi ona z tego pierwszego programu swej pracy zabobonny fetysz, że go otoczy polinezyjskiem „tabu" i zagrozi maczugą każdemu, kto się ośmieli nie złożyć mu hołdu.

Ale jeżeli z taką wyrozumiałością traktować musimy ogół, to całkiem inne wymagania stosować można do wybitnych przedstawicieli inteligencyi rosyjskiej. Od nich mamy prawo wymagać przewagi zdrowego rozsądku nad fetyszyzmem ideowym, spokojnego i objektywnego sądu o rzeczach. Uczony profesor, któremu sąd o rzeczy mąci jakiś instynkt polinezyjczyka, który, znając dobrze historyę, nie może się powstrzymać od krzywdzącego a niesłusznego w jego własnych oczach zarzutu, musi być inną miarą mierzony. Nie możemy wprawdzie, oddając mu pięknem za nadobne, nazwać go bratem przyrodnim p. Suworina, ojca, bo ten ostatni świadomie dąży do postawionego celu podczas, gdy u Szanownego profesora nie możemy wykryć tej konsekwencyi. Ale w oczach własnego społeczeństwa obciąża on siebie niemniejszą odpowiedzialnością, niż działacze gadzinowi, bo swe oskarżenia niesłuszne obciąża on powagą swego autorytetu, bo wreszcie więcej się wymaga od tego, komu więcej dano:—dlatego porównanie musi wypaść nie na korzyść profesora i polityka.

Idem.

Przegląd polityczny.

—|o[—

Podatek osobisto-dochodowy we Francyi i jego polityczne znaczenie.—Odkrycie «Kuryera bawarskiego» o nieprawnej agitacyi wyborczej rządu.—Nowy kurs korupcyi i skandalu w Niemczech.

Uwaga publiczna we Francyi w tej chwili zwróconą została ku sprawie, która najbliżej dotyczy obywateli francuskich. Do reformy podatkowej, zaprowadzającej podatek osobisto-dochodowy. Ażeby zrozumieć całą doniosłość tej sprawy dla Francuza i ocenić śmiałość projektów ministra Caillaux, należy sobie uprzytomnić psychologię narodu francuskiego, który czuje wstręt do wszelkiej polityki finansowej, wkraczającej niedyskretnie w budżet prywatny obywateli. Należy pamiętać, że Francya jest nietylko krajem najwyższej nauki, sztuki i cywilizacyi, ale jest zarazem krajem groszorobów i rentyerów. Celem życia Francuza jest dojście do majątku, zdobycie posiadłości ziemskiej lub renty. Francya nie dlatego pracuje, żeby mieć codzienny dochód, lecz na to, żeby oszczędzić pewien kapitał i żeby mieć na starość zabezpieczoną rentę kapitału. Temu jedynemu celowi podporządkowuje wszystkie swoje interesa. Tym sposobem wytworzyła się tradycya zwyczajowa, wynosząca majątek prywatny do rzędu jakiejś świętości narodowej, do której Francuz nie dopuszcza nikogo, a najmniej władzę państwową. Dlatego Francya posiada do dziś dnia najbardziej w Europie zacofane prawo podatkowe i dlatego Francuz opiera się wszelkiemi siłami nowożytnej formie opodatkowania osobisto-dochodowego. Wszystkie podatki bezpośrednie opierają się we Francyi na zasadach zastosowanych przez wielką rewolucyę i przez Napoleona I. Podatek gruntowy datuje się jeszcze z roku 1790. Podatek od mieszkań z r. 1791, a prócz tego istnieje najbardziej zacofana forma podatku od drzwi i okien z 1798 r., będąca w istocie opodatkowaniem światła i powietrza. Nigdzie w Europie niema tak wysokich podatków spożywczych, jak we Francyi. Tytoń, zapałki i proch są monopolem państwa, sól, wódka, piwo, napoje spirytusowe, nafta, olej, stearyna, świece, wszystko to obłożone wysokiemi opłatami, artykuły zbytku, konie, powozy, bilardy, wysoko opodatkowane. Ale wszystko to ludność znosi chętnie, byleby tylko nie dopuścić do podatku osobisto-dochodowego. Z całym tym systemem dotychczasowym zrywa reforma ministra Caillaux. W miejsce wszystkich podatków bezpośrednich wprowadza jeden podatek od dochodu z rozmaitą skalą, od dochodu z pracy o 3%, od dochodu z handlu i przemysłu o $3^1/_2$%, od dochodu z majątku nieruchomego i z kapitału 4%.

Wolny od osobistego podatku jest dochód od 1,250 fr. na wsi, do 2,500 fr. w Paryżu. Radykalny rząd wyraźnie oświadcza, że zamiarem jego jest ulżyć ciężarów podatkowych klasom niezamożnym, a natomiast pociągnąć do wyższego opodatkowania bogactw. Przy dzisiejszym bowiem systemie milionerzy. jeżeli nie mieszkali we własnych domach, ani w wynajętych mieszkaniach prywatnych, lecz w hotelach, nie opłacali żadnych podatków. Obecnie będą musieli opłacać 4% od dochodu z renty, a jeżeli majątek ich złożony jest w rentach zagranicznych lub w akcyach przemysłowych, to opłacać mają 5%, a nadto jeszcze zagraniczne papiery muszą jeszcze opłacić jednorazowy stempel w wysokości 2%. Ażeby umożliwić urzędom podatkowym wgląd w podział kapitałów, państwo powołuje do życia inspektorów, którzy będą mieli prawo kontrolowania wszystkich ksiąg i depozytów w bankach, wypłacających procenta i dywidendy od akcyi.

Można sobie wyobrazić burzę, jaka przeciw projektowi reformy podatkowej wybuchła w kołach kapitalistów francuskich. A jeżeli do tego jeszcze dodamy, że na 26 miliardów renty francuskiej jest przeszło 2 miliony drobnych rentierów, to łatwo zrozumieć, jaka opozycya grozi obecnemu projektowi i dlatego trudno przewidzieć, jaki będzie los reformy p. Caillaux. Ale to jedno jest faktem, że cała opinia publiczna odwróciła się obecnie od sprawy rozdziału Kościoła od państwa i wszystkich projektów pana Brianda i cała uwaga skupia się obecnie około poruszonej reformy p. Caillaux i wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego.

*

Po skandalach kolonialnych w Niemczech, które wypełniały tło życia publicznego w roku ubiegłym, przyszła obecnie kolej na skandale wyborcze i nadużycia, których dopuszczał się osobiście kanclerz niemiecki, ks. Bülow.

Wychodzący w Monachium „Kuryer Bawarski" ogłosił cały szereg dokumentów, pisanych przez kanclerza Rzeszy do Związku przyjaciół floty niemieckiej i generała Keima, który z upoważnienia rządu prowadził agitacyę prawdziwych niemieckich i protestanckich ludzi przeciw centrum i katolikom, na tle patryotyczno-protestanckiej propagandy.

Sprawa ta wywołuje w najszerszych kołach ludności najwyższe oburzenie, i najniezawodniej poruszoną będzie w parlamencie niemieckim. Z ogłoszonych listów okazuje się, że stowarzyszenie przyjaciół floty niemieckiej, będące zupełnie niepolitycznem stowarzyszeniem, prowadziło pierwszorzędną polityczną akcyę, przy czynnej pomocy rządu i tym sposobem przekroczyło zakres swego działania; co więcej, okazało się, że kanclerz państwa, książę Bülow, brał w tej bezprawnej robocie czynny udział i używał na to funduszów państwa.

Z ogłoszonego listu księcia Salma, przewodniczącego Towarzystwa floty, do generała Keima, dyrektora tegoż Towarzystwa, okazuje się, że kanclerz, książę Bülow, udzielił Towarzystwu 30 tys. marek, a z innych aktów ogłoszonych wynika, że rząd na cele agitacyi wyborczej płacił ogromne sumy, za które Towarzystwo przyjaciół floty wydało i rozesłało 15 milionów broszur, skierowanych przeciw najwybitniejszym członkom centrum katolickiego, którzy w poprzednim parlamencie mieli odwagę piętnować nadużycia rządu w koloniach afrykańskich. Do agitacyi za koloniami używano oficerów armii niemieckiej, którym płacono 150 marek za wygłaszanie mowy. Z listów ogłoszonych wynika następnie, że agitacya rządu miała charakter wyłącznie protestancki. W jednym z ogłoszonych listów—pisze generał Keim — że walka przeciw centrum zwraca się przeciw śmiertelnemu wrogowi naszej ewangelicznej wiary. W innym liście — pisze generał Keim—„że centrum jest niebezpieczniejsze od Socyalnej Demokracyi i zapowiada wybuch furyi niemieckiej protestanckiej przeciw wrogom państwa niemieckiego". Teraz dopiero Niemcy będą mieli małą próbę tych nadużyć, których dopuszczał się rząd księcia Bülowa w okręgach polskich na Śląsku i w Prusach Zachodnich przeciw głównym wrogom państwa, przeciw uciemiężanej ludności polskiej, która, mimo całej agitacyi rządowej, zdobyła nowe cztery okręgi wyborcze.

Z ogłoszonych przez „Kuryer Bawarski" dokumentów wychodzi kanclerz Rzeszy niemieckiej, książę Bülow i jego kurs w świetle prawdy, jako kurs korupcyi i skandalu. **w.**

Z kraju Magyarów.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Budapeszt, d. 16 lutego.

Wszędzie znajdują się ludzie, którzy za każdą cenę chcą być sławni, na Węgrzech jednak jest ich znacznie więcej, niż gdzieindziej. Pochodzi to stąd, że natura narodu węgierskiego jest niezwykle zapalna, dająca się podniecać byle gorętszem słowem, a każde śmiałe wystąpienie powoduje ogólny poklask i formalne zachwycenie. Ta łatwość do wybicia się ponad szary tłum, częsta sposobność do odgrywania roli trybunów i chęć tanich laurów wytwarza całe zastępy życiowych nieuków i politycznych analfabetów, którzy w innem społeczeństwie nie śmieliby zbliżyć się do widowni publicznej, podczas gdy tu grasują bezkarnie, a żądna sensacyi prasa roznosi ich imiona po całym cywilizowanym świecie.

Gwałtowne ataki posła Lengyela na byłego ministra sprawiedliwości, a obecnie na cały rząd węgierski, wyrobiły mu nazwisko. Poczęto o nim pisać, mówić, telegrafować, a o cóż więcej mogło mu chodzić? Na wiernej służbie w kossutowskiej partyi niepodległości niczego się nie dorobił, poszedł więc w szeregi mieszczańskiej koncentracyi żydowsko-radykalnej i odrazu stał się sławnym.

Wprawdzie i Magyarzy mają w swym języku przysłowie o ptaku, co gniazdo swe kala, poseł Lengyel zna je dobrze, bo w kandydackiej mowie sam go użył pod adresem „liberałów", a jednak dziś otoczył się gromadą szpiegów, którzy mają myszkować po urzędach i ministeryach, gdzie są jakiekolwiek papiery, mogące skompromitować kogoś z rządu: niech cały świat wie, jakich Węgry mają ministrów!

I oto człowiek, który chce prać brudy cudze, najmuje urzędnika izby obrachunkowej, aby wykradł z aktów te korespondencye, jakie mogą zaszkodzić honorowi Kossutha i jego towarzyszy. Oficyał Hajdu, były żandarm, kradnie rzeczywiście dokumenty, zanosi je Lengyelowi, a ten każe fotografowi sporządzić z nich odbitki. Policya dowiaduje się o tem, konfiskuje klisze i aresztuje sprzedajnego urzędnika, którego dziś, po trzechdniowem przytrzymaniu w aresztach, wypuszczono na wolną stopę.

W prasie zaczęły obiegać najfantastyczniejsze opowiadania na temat treści zeskamotowanych aktów: kombinowano przeróżnie i żądano jednogłośnie opublikowania tych ciekawych dokumentów. Poseł Lengyel nie kwapił się z tem jednak wcale, wyręczył go więc minister handlu, Kossuth, który na posiedzeniu parlamentu zaznajomił deputowanych z treścią poszczególnych aktów, przedkładając je do publicznego przeglądnięcia. Pokazało się, że była to korespondencya między dyrekcyą kolei państwowych, należących do ministerstwa handlu, a izbą obrachunkową. Szło o rozdział pauszali, jakie pobierały krajowe dzienniki za umieszczanie w dziale inseratowym ogłoszeń kolejowych. Takie ryczałtowe wynagrodzenia brały wszystkie gazety, tylko między niemi zachodziła ta różnica, że jedne brały mniej, a drugie więcej. Zależało to w teoryi od poczytności dziennika, jednakowoż absolutystyczny rząd barona Fejervary'ego popodnosił znacznie niektórym dziennikom owe pauszale, tak, że kilka brało po 12 i 16 tysięcy, co już, naturalnie, przekraczało wartość świadczeń tych gazet na korzyść kolei państwowych.

Obecny gabinet Wekerlego, nie chcąc zrażać sobie prasy, pozycyi tych nie skreślił. Ciekawem jest zestawienie kwot, jakie otrzymały poszczególne dzienniki. Pokazuje się z nich, że pisma, z których szpalt rzuca poseł Lengyel gromy na korupcyę, otrzymywały ładną sumkę 10,000 koron rocznie, podczas gdy organ Kossutha „Budapest" dostawał zaledwie 1,000 koron, a organ koalicyi „Magyarowszàg" 2,000 koron. To zestawienie było prawdopodobnie powodem, że Lengyel nie bardzo spieszył się z ogłoszeniem odfotografowanych i następnie podrzuconych dokumentów.

Drugim skradzionym aktem jest reskrypt ministeryalny, przyznający nadzwyczaj zdolnemu publicyście, Mervay-Horvàthowi stypendyum na socyologiczne studya za granicą. Otrzymał on je głównie z tego powodu, że udało mu się nawiązać rokowania pokojowe między Fejervarym a wydziałem koalicyi stronnictw narodowych.

Parlament przyjął do wiadomości przemówienie Kossutha, lecz rozpoczęte już dawniej w poszczególnych partyach intrygi wezbrały nagle, i jak się zdaje, doprowadzą one do rozbicia zjednoczenia narodowego. Wczorajsza mowa prezydenta ministrów, Wekerlego, dolała jeszcze oliwy do ognia, powiedział bowiem parę słów prawdy prasie, a to na Węgrzech nikomu nie uchodzi bezkarnie.

Ogólnie potępiają tu zaciekłe stanowisko Lengyela, gdyż każdy zdaje sobie jasno sprawę z tego, jakie następstwa może mieć upadek koalicyi. Kraj nieprzygotowany na to, w samym zaczątku politycznego i ekonomicznego odradzania się, popadłby znów w ten chaos, z jakiego wyrwała go koalicya. Wiedeń, jak zwykle, *tertius gaudens*, spogląda z boku z zadowoleniem na wewnętrzne walki Węgrów, a baron Aerenthal wprowadza w modę narady wspólnych ministrów, zdążające do centralizacyi władzy w stolicy austryackiej. **Cz.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Z dziejów lokautu. „Rozwój" łódzki pisze:

„O dziewięćdziesięciu ośmiu robotników rozbija się obecnie załatwienie łódzkiego lokautu! Nie przesądzamy pytania, która ze stron ma racyę. Zaznaczamy jednakże: że 1) nikt z robotników ani z agitatorów partyi skrajnych nie wierzy w możliwość dalszej walki z lokautem; 2) układy rozbiły się o przyjęcie owych 98 robotników. Zwracamy się do ich sumienia z zapytaniem: 1) czy dla nich, dziewięćdziesięciu ośmiu, mają umierać z głodu 30,000 robotników, ich rodziny i dzieci? 2) Czy tak zwany „honor robotniczy" zyska na tem, gdy widmo śmierci głodowej staje się postacią realną i zaczyna zabierać ofiary i rozpocznie wkrótce olbrzymie żniwo. Zastanówcie się nad tem, wy—winni czy niewinni, wy—dziewięćdziesięciu ośmiu! Nie słuchajcie podszeptów ludzi złej woli. Oceńcie ogrom nieszczęścia, jakie dotknęło już Łódź! Jeżeli tkwi w was choć iskra poczucia ludzkiego, moralnego, nie będziecie się wahali i ustąpicie! Byt obowiązani są zapewnić wam wasi towarzysze! Zrzeczenie się wasze nie będzie zrzeczeniem się walki o prawa robotnicze, będzie jedynie aktem stwierdzającym, że jesteście ludźmi wielkiego serca, którzy nie mogą zezwolić, aby dla nich i za nich marły tysiące."

Szkolnictwo w Galicyi. W Galicyi, która za czasów rządu biurokratycznego również jak i Królestwo była pod względem oświatowym w wielkiem zaniedbaniu, szkolnictwo obecnie rozwija się nader pomyślnie. Oto cyfry:

W r. 1869 było w Galicyi 2,115 szkół na 6,250 gmin. Zaledwie 856 budynków szkolnych było w stanie znośnym. Dziś liczba szkół więcej niż podwoiła się, a wydatki na szkolnictwo, wynoszące w r. 1869 1,060,000 koron, pomnożyły się kilkanaście razy. Ustawa z r. 1873 wkłada koszta budowy szkół na gminy i obszary dworskie. Okazało się jednak koniecznem udzielanie zasiłków z funduszu krajowego. Do roku 1895 dał kraj gminom na budowę szkół z górą milion koron w formie zapomóg lub pożyczek bezprocentowych. Od r. 1895 do 1906 wydano na ten cel z funduszów krajowych 3,220,000 koron. Liczba budynków szkolnych wzrosła do 4,535, z których 3,737 odpowiada zupełnie swemu zadaniu. Mimo to dla pomieszczenia szkół już istniejących lub nowopowstających zdaniem rady szkolnej krajowej potrzeba jeszcze 2,083 budynków, których koszt wyniesie około 25 milionów koron. Według obliczeń wydziału krajowego potrzebna jest suma większa, o ile nowe szkoły mają powstawać. Mianowicie około 29 milionów, z których 7 przypada na gminy i obszary dworskie, a resztę musi pokryć fundusz krajowy. Połowa tej reszty, 10,800,000 kor. jest potrzebna na wybudowanie szkół w tych gminach, które dotąd wcale szkoły nie mają. Dla pokrycia wydatków na budowę szkół wydział krajowy proponuje sejmowi zaciągnięcie pożyczki na 4 proc. w kwocie 10,000,000 koron. Dotychczasowa dotacya stała w budżecie na ten sam cel mogłaby być wówczas zmniejszona do połowy i przeznaczona na poprawianie lub przerabianie budynków szkolnych, nieodpowiadających swemu zadaniu

Z prasy polskiej.

Wobec pogłosek o nominacyi ks. biskupa Niedziałkowskiego kardynałem, „Dziennik Poznański" daje następujące wyjaśnienia:

1. Kardynał rzymskiego Kościoła jest wyborcą Papieża i członkiem najwyższego senatu kościelnego, należy do kongregacyi, do których go Głowa Kościoła powoła. Jako taki, winien mieć swobodę w znoszeniu się ze Stolicą Apostolską.

Biskupom katolickim pod rządem rosyjskim brak najzupełniej tej swobody. Nie wolno im pod najsurowszemi karami inaczej urzędownie do Papieża się udawać, jak przez pośrednictwo ministerstwa spraw zagranicznych, i tą samą drogą rezolucye z Rzymu otrzymywać. Nawet wnioski o dyspensy w sprawach małżeńskich tą i nie inną drogą są wysyłane.

Kardynał rzymskiego Kościoła, będący biskupem w granicach rosyjskiego państwa, musiałby temu upokarzającemu przepisowi podlegać, bo go nie zniósł edykt tolerancyjny. W razie śmierci Papieża dopiero od rządu rosyjskiego otrzymałby urzędowe doniesienie o tym fakcie i musiałby prosić o pozwolenie wzięcia udziału w konklawe.

Wątpić należy, czyby się Stolica Apostolska zgodziła na nominacyę kardynała w obrębie państwa rosyjskiego w takich warunkach.

Są, prawda, kardynałowie w Anglii i w Kanadzie, w Australii i w Stanach Zjednoczonych, gdzie państwo kościelne ich rangę ignoruje i honorów, do godności kardynalskiej przywiązanych, żadnych nie oddaje, ale się też do spraw kościelnych katolickich nie miesza i purpuratom wszelką swobodę pozostawia.

2. Regułą, stale przestrzeganą, jest nie mianować kardynałów z rzędu zwyczajnych biskupów dyecezyalnych. Weszliby bowiem w kolizyę co do pierwszeństwa w randze ze swymi metropolitami, od których dzisiaj, prawda, w rządach dyecezyi są zupełnie niezależni, miejsca im przecież ustępować są obowiązani. Przykra byłaby kolizya, gdyby dzisiaj np. biskup chełmiński był członkiem św. Kollegium, purpuratem, a metropolita jego poznański — nie. Tak bywało w Polsce, jeżeli biskup krakowski był kardynałem, a nie był nim metropolita jego. arcybiskup gnieźnieński, co się kilka razy zdarzyło.

Wówczas unikali spotkania się ze sobą i kiedy jeden do miasta wjeżdżał, drugi wyjeżdżał, co budującem dla wiernych nie było widokiem.

Wyjątek czyni Stolica Apostolska dla tych biskupów, którzy są z pod władzy metropolitalnej wyjęci (*exempti*) i wprost jej podlegają. Takimi są np. teraz biskupi: krakowski i wrocławski, był zawsze warmiński.

Niema również trudności w nadaniu kardynalskiej godności takim biskupom, których metropolici, mocą zwyczaju, zwykli być kardynałami, jak np. arcybiskupi: wiedeński, praski, prymas węgierski i do niedawna niektórzy metropolici we Francyi.

Wówczas bowiem taki biskup-kardynał nie wchodzi w kolizyę co do pierwszeństwa ze swoim metropolitą.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogółu nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Filiżanka czarnej kawy.

Pan W. D. w N-rze 38 „Słowa" w korespondencyi „z Kijowa", pisze co następuje: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że poważnie sparaliżował robotę przedwyborczą ów słynny, a niefortunny „zatarg żytomierski", zakończony nietaktowną napaścią i t. d.", zaś p. Pereswiet-Sołtan kończy krasomówczym zwrotem odezwanie się swoje na wiecu przedwyborczym i mówi tak: „Nikt nie może pomyśleć, żeby Polak otrzymał zaproszenie na pogrom żydowski, lecz tu sobie przypomniałem żytomierskie zjazdy, *sojuzy ziemlewładielcew* i pomyślałem, że jako atom Polskiego Narodu, nie mam prawa się obrażać"... Brawo! Brawo! Brawo!

Arbitralnie powiedziano jedno; ostro i z werwą drugie! Czyż nie tak?

Jako tak dzielnie powiedziane, niejednemu z czytelników może się podobać jak jedno, tak i drugie; będą i tacy, którzy się chwiać będą w tę lub ową stronę, ale i tacy się znajdą, którym się ani jedno, ani drugie nie podoba i do tych ja należę.

Bardzo dużo dobrych chęci i poczucia obywatelskiego obowiązku było zużyte na to, by ten „słynny zatarg żytomierski" zakończyć lub złagodzić, jako, niezależnie od tego, która strona winna, rzecz niepożądaną i mogącą mieć wpływ ujemny na ogólne sprawy nasze. O tem obaj ci Szanowni Panowie zdają się nie wiedzieć, wobec czego niech mi wolno będzie zaznaczyć, że jest obecnie w Kijowie...

No co?

Jest bardzo porządna, przyzwoita, elegancka kawiarnia udziałowa polska!

Do takiej ładnej instytucyi bez ujmy honoru i żadnego ryzyko, mogliby sobie pp. W. D. i P. S. pójść, przypuśćmy, na filiżankę wonnej czarnej kawy, tę jeszcze ich drażniącą sprawę, zgodnie czy też z werwą i krasomówstwem, przy tej czarnej kawie ogadać, a następnie po tej czarnej kawie, *jeżeliby swoją drogą konieczna tego zachodziła potrzeba*, wspólnemi siłami wypracowany postulat, nam czy też *pro publico...* w druku ogłosić.

A jeżeliby jeszcze przy tej filiżance kawy mogła być wypaloną indyjska fajka zgody, to tyle czasu chwiejąca się opinia i jej przedstawiciel czytelnik, niebyłby ponownie na chwianie się w tę lub ową stronę narażony! Czyż nie prawda?!

Niema... jak filiżanka aromatycznej czarnej kawy!

Farensbach.

Z życia prowincyi.

Berdyczów, *w lutym*

Szerszemu naszemu ogółowi zapewne jest wiadomem, z jeden z duchownych prawosławnych, człowiek wysoce wykształcony i światły, zajmujący znaczne stanowisko, przyjął roku zeszłego w Łucku katolicyzm.

Wieść o tym niezwykłym „księdzu z Łucka" szybko się rozeszła i przeplatana mniej lub więcej prawdopodobnymi dodatkami budziła powszechne zainteresowanie.

To też wiadomość, że ksiądz ów przyjeżdża do Machnówki i w niedzielę 19-go stycznia ma przemawiać do ludu w kościele, poruszyła cały nasz zakątek. W kościele zgromadzili się nietylko parafianie, ale niemal cała okoliczna ludność, przybyła do miasteczka na zwykły targ niedzielny.

Po sumie wszedł na ambonę niezwykły mówca w księżym kaznodziejskim ubiorze i pozdrowiwszy tłum, chrześcijańskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", wyraził swe ubolewanie, że, nie znając dobrze języka polskiego, zmuszony jest przemawiać w języku rosyjskim.

Zaraz po nabożeństwie mówca został wezwany do miejscowego zarządu policyi. Ponieważ, jako misyonarz prawosławny na Dalekim Wschodzie, otrzymał święcenia z rąk patryarchy wschodniego, ważne też i w kościele katolickim, więc, jako kapłan, miał niezaprzeczone prawo na wygłaszania kazań w kościele. Do odpowiedzialności nie mógł być za to pociągnięty. To też pomimo wszelkich starań, jak władz duchownych, tak też policyjnych, pomimo alarmujących telegramów do gubernatora i biskupa, śmiały kaznodzieja wrócił spokojnie do Żytomierza, gdzie też stale przebywa w seminaryum, dla bliższego zapoznania się z liturgią łacińską.

Wrogie nam duchowieństwo prawosławne, nie mogąc nic drogą prawną uzyskać, obrało inną drogę i oto w niedzielę, dnia 28 stycznia, w jednej z cerkiewek wiejskich, miejscowy paroch ogłosił zebranym parafianom, że oszust, przebrany za popa, który jakieś brednie i kłamstwa wygłaszał z kazalnicy w kościele machnowieckim, został już zdemaskowany, ujęty i śledztwo przeciw niemu się toczy.

Sensacya była ogromna. Cały dzień tylko o tem mówiono. O wieleż będzie większa sensacya, kiedy znów z kazalnicy machnowieckiej ten sam mówca przemówi do ludu i mszę odprawi, jako wyświęcony ksiądz katolicki. I co wtedy szanowny paroch powie swoim parafianom? Czy znowu zechce nowemi kłamstwami narażać na szwank swą powagę pasterską i czy kto mu wtedy uwierzy?

Niestety, zacny parochu, prawda zawsze, jak oliwa, na wierzch wypłynie.

Adam B.

List generała I. Zabotina do redakcyi „Kijewlanina".

W nrze 27 „Kijewlanina" podana była korespondencya z Lipowca, która w niejasnem świetle przedstawiała czynności moje podczas wyborów z d. 22 stycznia. W imię prawdy, o której nawet podczas gorączki wyborczej nie należy zapominać, proszę o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów słów następujących.

Na zebraniu przedwyborczem z d. 18 stycznia, w którem brało udział 9—10 duchownych i 6—7 obywateli rosyjskich, oświadczyłem, że, jako zupełnie nowy człowiek w powiecie, nie znam miejscowych Polaków, ale wątpię w ich szkodliwość, że ani w miejscowej działalności, ani podczas wojen ubiegłych, ani w Izbie Państwowej, Polacy z kraju Poł.-Zachodniego szkody nie przynieśli; że wyłączenie niemal połowy wyborców powiatu z pod ogólnego prawa uważam za niesprawiedliwe, budzenie zaś nienawiści za szkodliwe wogóle, a zwłaszcza teraz, przy układaniu nowych porządków i że wreszcie my, w liczbie 16—17 osób, nie mamy prawa rozstrzygać kwestyi za wszystkich. Gdy rozległy się głosy, że Polacy sami się usunęli i nie życzą sobie zgody, przewodniczący oświadczył, że w d. 8-ym stycznia otrzymał oświadczenie Polaków w sprawie umowy. Stanęło w końcu na tem, przynajmniej do chwili mego wyjazdu, że kwestya ta może być rozstrzygniętą jeszcze w dniu 22. W dzień wyborów, rozmawiając z niektórymi wyborcami rosyjskimi, doszedłem do wniosku, że poglądy ich zgadzają się kompletnie z moimi. Gdy około g. 11-ej zebrali się wyborcy—Polacy, jeden z nich, p. Syroczyński, zwrócił się do mnie z prośbą o zaproponowanie Rosyanom wejścia z Polakami w jakieś porozumienie. Prośbę tę przedstawiłem pp. członkom komitetu, otrzymawszy zaś odpowiedzi bardzo nieokreślone, poradziłem p. Syroczyńskiemu zwrócenie się do nich osobiście. Na tem skończyła się moja tak długa i uporczywa, zdaniem korespondenta, agitacya.

Wyjechałem o koło g. 8-ej ze smutnem przeświadczeniem, że nowa era wolnościowa zaczyna się od złości i od przygniatania osobistości. Cóż będzie dalej?

I. A. Zabotin.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

Ś. p. Wawrzyniec Kukikowski. Dnia 17 stycznia r. b. we wsi Wólka Porska (własność rodziny Obniskich), zasnął snem wiecznym Wawrzyniec Kukikowski, zwany powszechnie Wawrzykiem, pomimo, iż musiał już mieć blizko sto lat. Metryki ani paszportu on nie potrzebował, wszyscy go znali, nie tylko we wsi, w której się urodził i której nigdy nie opuszczał, ale i w okolicy całej.

Wawrzyk był typem, rzadko już, niestety, dającym się napotkać teraz, wiernego sługi i przyjaciela tej rodziny, która w dzieciństwie przygarnęła sierotę i wśród której tyle lat przeżył.

Pięć pokoleń pamiętał on (bo pamięć zachował do końca życia). Umierali jedni, rodzili się drudzy na miejsce tamtych, a praprawnukowie również żywo go obchodzili, jak ich pradziadowie, którzy go wychowali.

Zawsze czynny, nigdy chwilki nie spróżnował. W młodości był sławnym na całą okolicę dojeżdzaczem. Głównym jego fachem było lokajstwo; polowanie jednak, rybołówstwo, pasiecznictwo, koszykarstwo, ogrodnictwo i szewctwo, były to zajęcia, którym się oddawał z zamiłowaniem i znajomością rzeczy.

Chociaż miał synów żonatych i wnuków na wsi, sam jednak mieszkał we dworze w tak zwanym kredensie, do którego przyrósł i gdzie jedynie czuł się *u siebie*.

Strzegł domu opustoszonego, bo dziedzice rzadko kiedy zaglądali do Wólki. Latem chociaż nikogo nie było, gracował i zamiatał uliczki w starym ogrodzie: zimą wyplatał koszyki— i tak zawsze zajęty oczekiwał na przyjazd swoich paniczów, bo tak nazywał młodsze pokolenie. Cieszył się gdy mógł powitać swych państwa, których kochał jak najbliższą rodzinę i lubił gawędzić z niemi o dawnych czasach...

Zdarzało się, gdy przyjechali do Wólki i przez wzgląd na jego wiek podeszły i zasługi, młodszymi się chcieli posługiwać, Wawrzyk uważał to sobie za osobistą obrazę i utrzymywał, że nikt tak dobrze jak on bucików nie oczyści i do stołu nie nakryje.

Pamięć, wzrok i ruchliwość zachował do końca życia: słuch tylko miał trochę przytępiony! Śliczny to był typ staruszka, o długich siwych włosach i białej jak mleko brodzie!

To też wiadomość o zgonie jego głębokim żalem przejęła serca wszystkich co go znali, a pamięć o nim długo się przechowywać będzie w okolicy całej.

Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi. Dnia 11 lutego, o godz. 12-ej w południe, odbędzie się w Mohylowie Podolskim w sali audytoryum miejskiego zebranie Członków Związku Mohylów Podolskiego rejonu.

Program posiedzenia: 1) Organizator otwiera posiedzenie i wyjaśnia cele i zadania Związku. 2) Wybór przewodniczącego i 2 sekretarzy. 3) Ogólne debaty. 4) Podpisywanie deklaracyi przez nowowstępujących Członków i rozdawanie takowym kartek wyborczych, które to kartki powinni członkowie własnoręcznie podpisać, zanim zaczną się wybory. 5) Wybory delegatów na zjazd delegacki w Kijowie i zaprotokółowanie tychże w protokóle posiedzenia. 6) Blankiet delegacki wybranego delegata powinien być podpisany przez organizatora wiecu i sekretarzy. 7) Protokóły wieców podpisane przez organizatora prezesa i sekretarzy zjazdu powinny być odesłane zaraz do tymczasowego Centralnego Zarządu w Kijowie. **Uwaga:** Każdy rzeczywisty Członek Związku, tak dawniej zapisany, jak i nowozapisujący się na wiecu bez różnicy płci, wiary i narodowości, może być wybrany Delegatem. Organizator wiecu zastępca prezesa *Maurycy Szmidt*. Prezes Zarządu centralnego *Jan Lipkowski*.

— Na ten sam dzień, t. j. na 11 lutego, «Komitet Organizacyjny» stowarzyszenia p. n. **Dom Polski w Mohylowie Podolskim**» zaprasza wszystkich Polaków, w powiecie zamieszkałych, na Pierwsze ogólne zebranie, które rozpocznie się o godz. 6-ej wieczorem w Mohylowie w sali teatru Rojzelmana przy ulicy Kijowskiej. Porządek dzienny Zgromadzenia. 1) Wybór przewodniczącego zebrania i sekretarza. 2) Określenie zadań i działalności stowarzyszenia i utworzenie sekcyi. 3) Ustanowienie wysokości składki rocznej. 4) Zapis Członków i sprawdzenie ilości obecnych członków, mających prawo głosu. 5) Zatwierdzenie budżetu na 1907 r. 6) Zatwierdzenie instrukcyi Walnego Zgromadzenia dla Rady «Domu Polskiego». 7) Wybór Rady, kandydatów do Rady, Członków i kandydatów do Komisyi Rewizyjnej.

Bez maski.

Z radością podkreślamy wczorajszy „Głos wolny" p. Maryi Czosnowskiej, jako zdrowy, silny, znamienny wyraz otrzeźwienia, jako głos nietylko serca, lecz i rozumu, który widzi klęskę i wzywa do — naprawy.

Tak — do naprawy, do odbudowania *myśli, woli i uczuć* narodowych, zadeptanych i zniszczonych chłodną stopą kierunku, pozbawionego żywotnej siły rozwojowej i zawierającego w sobie niebezpieczne pierwiastki dezorganizacyi i śmierci.

Ugoda grasowała u nas bezkarnie w ciągu lat dwudziestu, zakorzeniła się jak chwast szkodliwy, wżarła w mózgi i w serca ludzkie i płynąc początkowo podziemnym łożyskiem, wyraziła się w końcu całym szeregiem już nie rozumowań, lecz czynów, które w epoce przedwyborczej przybrały charakter wprost groźny, niemal samobójczy.

Ugoda miała wiele cech ujemnych.

Ugoda przedewszystkiem negowała naród, jako siłę, krzewiła niewiarę w jego zdolność do samodzielnej pracy twórczej, odrzucała samopomoc narodową i stworzyła kanony zabójczego dogmatu, że los narodu może urobić „kilku wybranych", którzy wybłagają możliwie znośne formy bytu i wcisną w nie bezwolne miliony, jak stado owiec bezmyślnych i tępych.

Ten śpiew syreni w ciągu długich lat kołysał do snu ludność polską kresów.

Ta myśl, że za nas pracują „wybrani", bo my sami nic nie możemy, zabijała w nas wiarę w siebie, niszczyła

pierwiastki twórczej energii, zabijała ambicyę, rozluźniała poczucie konieczności ścisłych zespoleń narodowych i społecznych.

Ta myśl stała się naszem nieszczęściem.

Pewnik, że wszystko stanie się „bez nas“, zdeprawował wolę całego pokolenia i wypadki bieżące zastały ludność polską kresów w rozproszeniu i apatyi.

Rezultaty — widzimy.

Rozproszenie, apatya, obojętność dla sprawy publicznej, wiara w dogmaty polityki ugodowej, brak organizacyi, brak przeświadczenia, że nie żebraniną „luminarzy“, lecz własną energią i pracą naród losy swoje stwarza, doprowadziły nas do klęski wyborczej, a w przyszłości...

Czas się ocknąć, czas z żebraków zmienić się w skrzętnych i trzeźwych pracowników własnej doli, którzy, szanując prawa innych, zdobywają poszanowanie dla praw własnych.

Głos pani Maryi Czosnowskiej, płynący ze sfer naszego ziemiaństwa, daje nam otuchę, mówi o przełomie w przekonaniach tych sfer, które tu, u nas, pragnęlibyśmy widzieć przy silnym kilofie, kierowanym wspólną pracą polskiego ogółu dla pożytku i szczęścia—całości.

Edward-Marya.

Wybory.

Drugi dzień wyborów gubernialnych. W ciągu dnia wczerajszego przegłosowano tylko 28 kandydatów. Dziś o g. 12 rozpoczęły się wybory w dalszym ciągu. Z liczby pozostałych na liście kandydatów 57 cofnęło swe kandydatury, wkrótce jednak 9-ciu postawiło ponownie swoje kandydatury. Pośród cofniętych kandydatur znajduje się 11 kandydatur polskich. Pozostałe 69 kandydatur podzielono na 5 list.

Pierwsze trzy koleje nie dały żadnych rezultatów, dopiero w 4-tej i 5-tej wyszło z urny 3 posłów:

1) **Michajluk Iwan** z umiarkewanej prawicy, włościanin powiatu radomyskiego (+111—109).

2) **Wojennyj Metody** z umiarkowanej prawicy, włościanin pow. zwinogródzkiego (+162—62).

3) **Czigirik Ewmenij**, postępowiec, włościanin pow. czehryńskiego.

Między przegłosowanymi spotykamy następujące nazwiska wybitniejszych kandydatów: z Żydów—b. poseł Czerwonenkis, Bilenkis, z włościan partyjnych—Gamalej, b. poseł Litwin Ponomarenko, właściciel większych—Fuzik, Gudim Lewkowicz, bar. Mejendorf, Nikiforow. Oprócz tego został przegłosowany jeden Polak, robotnik z Fastowa, Władysław Łoński.

Ogólny przebieg wyborów świadczy o ogólnem dążeniu włościan, by przegłosować Żydów. Widocznie postanowili oni przeprowadzić na wszystkich 15 posłów z gub. kijowskiej swych kandydatów i zręcznie skorzystali z antagonizmu między dwoma stronnictwami, stojącemi na przeciwnych biegunach i starającemi się jedno przed drugiem zaskarbić sobie ich względy. Dzięki temu zyskali oni, już obecnie o 3 głosy więcej, niż proponował im blok postępowy i o 7, niż blok reakcyjny. Brakuje jeszcze dwóch posłów, wybór których jutro zostanie dokonany. Wybory jutrzejsze będą rozstrzygnięte stosunkową większością głosów.

POSŁOWIE ZIEMI KIJOWSKIEJ.

(Życiorysy).

Semen Neczytajło, poseł z kuryi włościańskiej, urodził się d. 6 kwietnia 1862 r. we wsi Ruszkówce pow. zwinogródzkiego. Do lat 12-tu mieszkał on przy rodzinie wraz z pięciorgiem rodzeństwa. W 12-tym roku został on wraz z rodzeństwem sierotą. Wynajął się on za malca do posług za 3 ruble rocznie. Po trzech latach zaczął otrzymywać 20 rb. W ciągu jednej zimy malec uczęszczał do szkółki wiejskiej, gdzie nauczono go czytać. Na tem skończyła się jego edukacya; mimo to N. starał się przy każdej sposobności nauczyć się czegoś. Jak sam on o sobie powiada, zbieranie drukowanych świstków i odczytywanie ich stało się jego ulubionem zajęciem. Mając 28 lat N. ożenił się i w tym samym roku wstąpił do wojska. W wojsku trafił on do t. zw. *uczebnoj komandy*, skąd go wysłano do wojskowej szkoły felczerskiej w Chersoniu. Po 2½-letnim pobycie w szkole uzyskał on dyplom felczera wojskowego i podał się do dymisyi. Powróciwszy do domu, długi czas tułał się bez żadnego zajęcia, zanim udało mu się dostać miejsce u gen. Isakowa w Kisielowieckiej cukrowni, gdzie też pracował jedno lato. Nie mogąc się pogodzić z chlebodawcą, wkrótce opuścił go i, przebiedowawszy zimę, został pomocnikiem ekonoma. W czasie cholery w r. 1902 został on felczerem sanitaryjnym w Kisielowieckiej cukrowni. Po ogłoszeniu manifestu z d. 18 października, Neczytajło zaczął się zajmować propagandą na wsi, i już jako felczer ziemski we wsi Gusakowo został zaaresztowany i odesłany do Zwinigródki. Po drodze tłum wieśniaków odbił go z rąk policyi, poczem powrócił on do domu, gdzie pozostał do chwili wyborów. Neczytajło ma żonę i 5 dzieci. Przyjmuje on żywy udział w ruchu wolnościowym. O tem wymownie świadczy ten fakt, iż on, dowiedziawszy się o rozpuszczeniu Dumy, zemdlał. Na zapytanie, czego ma żądać nowa Duma, odpowiedział: „ziemi, woli i amnestyi dla politycznych“.

Iwan Kraseluk, włościanin, urodził się w roku 1876 we wsi Golikowie pow. czehryńskiego. Lata dziecięce spędził przy ojcu — leśniku w tej samej wsi. Tam uczęszczał on do szkółki parafialnej. Po skończeniu jej kształcił się w dalszym ciągu u miejscowego dyakona, który chciał go oddać do seminaryum, na co jednak nie zgodził się ojciec. Obecnie K. gospodaruje na własnym kawałku ziemi. Ponieważ plon z 4-ch dziesięcin nie wystarcza mu na wyżywienie żony i dziecka, w ciągu zimy pracuje on w fabryce w Kamionce przy aparatach, za co pobiera 25 rubli miesięcznie. Podaje się K. za bezpartyjnego, sympatyzującego ze stronnictwomi lewicy. Na zapytanie, co do zadania przyszłej Dumy, odpowiedział on również jak pierwszy—„ziemia, wola, amnestya“.

KRONIKA.

— **Zebranie organizacyjne kijowskiej filii Związku oficyalistów.** Dnia 17-go lutego, o godz. 6-ej wieczorem, odbędzie się zebranie organizacyjne oddziału kijowskiego „Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi“. Na zebranie to, zgodnie z ustawą Związku, zostali zaproszeni wszyscy członkowie, niezapisani do jakiejbądź z otwartych już filii Związku. Oprócz nich mają prawo uczestniczyć na wiecu wszyscy, których obchodzi i zaciekawia działalność Związku. Powinni oni zaopatrzyć się w tym celu w bilety wejścia w biurze zarządu, mieszczącym się w hotelu Luniwers Nr 22. Na zebraniu tem zostanie obrany zarząd filii i delegaci na mający się odbyć niezależnie od tego 24 b. m. zjazd pełnomocników Związku. Zebranie odbędzie się w lokalu gubernialnego marszałka szlachty przy placu Ratuszowym.

— **Podanie policmajstra.** Policmajster kijowski wniósł do gubernatora podanie o wyasygnowanie dodatkowej kwoty na uzbrojenie stójkowych. Użyte mają być do tego rewolwery systemu „Nagane“.

— **Narada komisyi gubernialnej do spraw miejskich.** W tych dniach odbędzie się pod przewodnictwem p. gubernatora posiedzenie komisyi do spraw, miejskich. Rozpatrzy ono około 12 spraw, dotyczących nadużyć urzędników zarządów mieszczańskich. Jednocześnie komisya zatwierdzi protokóły rad miejskich.

— **Aresztowanie.** Wczoraj zaaresztowano i odprowadzeno do więzienia Łukjanowieckiego p. W. Burdanowskiego.

— **Sprawozdanie.** Komunikują nam, że w tych dniach administracya miejscowa wyśle do Petersburga sprawozdanie z położenia gub. kijowskiej podczas trwania stanu wojennego. W sprawozdaniu tem przytoczona będzie ilość zesłanych i ukaranych na zasadzie przepisów stanu wojennego.

— **Echa teatralne.** Na przyszły sezon do trupy p. Duwan-Torcowa dotychczas zaangażowano panie Karelinę-Racz, Małaksanową i Tokarewą. Pani Małaksanowa pobierać będzie 1,200 gaży miesięcznej — niebywałe honoraryum dla dramatycznej trupy prowincyonalnej. Reżyserem będzie Mardżanow z Charkowa.

— **Kara administracyjna.** W przeddzień skasowania wydanego w czasie trwania stanu wojennego rozporządzenia obowiązującego o karach, nakładanych na osoby, samowolnie powracające z miejsca zesłania do Kijowa, wydano rozkaz aresztowania na 3 miesiące 8 następujących osób: E. Własienkę, W. Kłoczkowa, B. Michajlenkę, J. Wasiljewa, J. Kela, N. Polakowa, R. Seniena i S. Feoktistowa. Wszyscy już siedzą w więzienia.

— **Wypuszczenie na wolność.** Wczoraj, o godz. 1 po południu, na mocy rozporządzenia p. gubernatora, wypuszczono na wolność: pp. Szolpa i Wiazłowa, b. posłów do Izby, dra Mandelberga, pp. Salikowskiego, Cwietajewa, Sobczenkę, Matuszewskiego, Jurasowa, Czechowskiego i Izbickiego, aresztowanych w dn. 5 lutego w mieszkaniu dra Bychowskiego.

— **Z kolei.** Trzy słuchaczki III-go semestru wydziału inżynieryjno-budowlanego petersburskiej politechniki żeńskiej, nadesłały do naczelnika kolei Połud.-Zachod. prośby o naznaczenie ich podczas wakacyi na roboty praktyczne na kolejach. Prośby te, jak słyszeliśmy, będą uwzględnione.

— **W sprawie zabójstwa zagadkowego.** Wczoraj dokonano sekcyi zwłok Pelagii Szczerbiny, ofiary zagadkowego morderstwa, przy ul. Michajłowskiej Nr 20, o którem donosiliśmy onegdaj. Okazało się, że jest ona uduszoną.

— NAPAD ZBROJNY NA POCIĄG OSOBOWY. W odległości trzech wiorst od Kijowa dokonany został napad na pociąg osobowy w nocy na 3-go lutego przez bandę chuliganów z Szulawki. Nie jest to wypadek pojedyńczy, lecz jest stały sposób zarobkowania, którym trudnią się chuligani z Szulawki. Chuligani ci wskakują do wagonów przechodzących pociągów i wyrzucają z nich towary, które zabierają i unoszą ich wspólnicy, rozstawieni wzdłuż toru. Najwięcej napadom takim podlegają pociągi z drzewem przybywające do Kijowa z linii Wołyńskiej. Ilość zrabowanych drzew zależy od szybkości przebiegu pociągu przez Szulawkę. Najlepsze dla chuliganów bywają te dni, kiedy wejście na stacyę bywa zamknięto i pociąg zatrzymujo się przed semaforem: w takich wypadkach chuligani rabują ca ły czas, póki pociąg stoi przed semaforem. Rzecz naturalna, że 3—4 konduktorów, nie uzbrojonych, nie mogą okazać uzbrojonym chuliganom czynnego oporu, co, oczywiście, rozzuchwala rabusiów.

— POŻARY. W d. 6 lutego popołud. wybuchł pożar w posiadłości Byszewskich, przy Zjeździe Andrzejowskim nr 3. Ogień szybko się zaczął rozszerzać i ze składu przeszedł na sąsiednie budynki przy Toku Boryczewa nr 22. W obu posiadłościach spaliły się składy i 2 oficyny poniosły uszkodzenia. Straty wynoszą około 7,000—8,000 rb.

W tym samym dniu zapaliło się w mieszkaniu staruszki Zofii Własienki, przy ul. W.-Dorogożyckiej nr 19. Podczas pożaru staruszka znajdowała się w swojem mieszkaniu i tam w końcu się udusiła.

— «WILKI». Ubiegłej nocy policya śledcza dokonała obławy na t. zw. «wilków». «Wilkami» nazywają się złodzieje, którzy przy pomocy «ciem nocnych Kreszczatika», przynęcają solidnie wyglądających przyjezdnych «gości» do specyalnie urządzonych mieszkań i tam, kiedy «gość» z tak zwaną «ćmą» znika w głębi lokalu, oczyszczają wszystkie kieszenie pozostawionego ubrania. W tych mieszkaniach urządzane są ukryte drzwi, które otwierają się bez szmeru, i przez które wchodzą operatorzy kieszeni przyjezdnych. «Gościom» tym nlatniają się z kieszeni czasami nawet znaczne sumy, a pozycya społeczna i rodzinna nie pozwala ofiarom «wilków» zawiadamiać o tem policyę, «wilki» grasują bezkarnie. Podczas dokonanej obławy, policya zaaresztowała kilku «wilków» i wykryła mieszkania ich w domu Nr 7 przy ul. Basejnej u S. Ansztejna i w domu Nr 14 przy ul. Wielkiej-Wasilkowskiej u P. Trockiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Kramskiego.

Operetka polska p. J. Myszkowskiego.

„Życie paryskie“—to jedna z najstarszych operetek ojca, tego rodzaju utworów Offenbacha.

Najważniejszą zaletą tej operetki jest oryginalność melodyi, wadą — że może być polem popisu tylko dla wyjątkowych talentów, a również i to, że cała budowa sceniczna mocno trąci myszką.

Minęły już czasy, kiedy kankan był szczytem pikanteryi, a arya „Wśrubować się“ szczytem pieprzyku. Dziś i jedno i drugie wyda się albo mdłem, albo cynicznem, zależnie od sposobu wykonania i nawet najzagorzalszy wielbiciel operet starej szkoły przyznać musi, że o ile „Piękna Helena“ budzi zainteresowanie, o tyle „Życie paryskie“ słusznie może być złożone do archiwum.

Wykonanie tego utworu przez trupę p. Myszkowskiego było poprawne, choć obsada nie wydaje nam się zupełnie trafną.

Największem powodzeniem cieszył się doskonały balet, który wykonał wsławiony, modny dziś „Kake Walk“, oraz „Kankan“.

Również oklaski zbierały panie: Arciszewska, Bolesławska, oraz panowie: Myszkowski i Kuligowski.

T. M. S.

Na dziś afisz zapowiada głośną operetę oryginalną p. t. „Rozkosze Warszawy“. Opereta ta latem zeszłego roku nie schodziła z afisza, podczas pobytu p. Myszkowskiego w Warszawie przez miesiąc z okładem.

Jutro, w piątek, trupa p. Myszkowskiego chwilowo bierze rozbrat z operetką i wystawia cudowny poemat Rydla p. t. „Betleem polskie“, bogato ilustrowany muzyką. Sztuka ta robiła wszędzie, gdzie była wystawianą, kolosalne wrażenie. Wystawa „Betleem polskiego“ będzie niezwykle bogatą.

OFIARY

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Zamiast depeszy w dniu ślubu p. T. Zagórskiego, rodzina Sidorowiczów złożyła na kolonie przy Dobroczynności 1 rb.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Celestyna Marcinczyka od siostry i siostrzenic na ubogie dzieci 25 rb.

Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.

Dnia 4 lutego 1907 roku odbył się w Wiśniowczyku zjazd ofiacyalistów z okolicznych majątków. Zjazd organizował p. Mikołaj Szaniawski, z ramienia zarządu centralnego był obecnym p. Jan Lipkowski, nowych członków zapisało się 53. Zdecydowano utworzyć 5 oddziałów: w Wiśniowczyku, w Gródku, w Satanowie, w Tarasówce, lub w Dunajowcach i w Kamieńcu. Pierwsze dwa oddziały zostały zaraz zorganizowane: na prezesa wiśniowczykowskiego oddziału został wybrany p. Jan Osiński, na zastępcę p. Józefa Grudziński, na sekretarza p. Roman Ostrowski, na buchaltera i kasyera p. Bronisław Tatarowski, na zastępcę p. Narcyz Gillich, delegatem na zjazd kijowski został wybrany p. Stanisław Kwinto.

Oddział Grodecki wybrał na prezesa p. Mikołaja Zakrzewskiego, na zastępcę p. Gerarda Opackiego, na sekretarza, buchaltera i kasyera p. Andrzeja Michalskiego, na zastępcę p. Zygmunta Zagrajskiego. Delegatem na zjazd kijowski został wybrany p. Ignacy Żmigrodzki.

W czasie dyskusyi, jaka wywiązała się, wyjaśniono, że zarzuty, stawiane przez Towarzystwo Wzajemnej pomocy pracowników, jakoby wedle naszego statutu pracodawcy mogli ująć w swe ręce ster Związku, są płonne, bo pracodawcy mają tylko głos doradczy, a wszystkiemi sprawami Związku decyduje zebranie delegackie, złożone tylko z oficyalistów i komitet nadzorczy, wybrany z tychże delegatów.

Z drugiej strony wyjaśniono, że Związek oficyalistów nie wywiesza sztandaru walki klasowej, a przeciwnie, dąży do ściślejszego zjednoczenia pracowników i pracodawców, opartego na wzajemnem zaufaniu i zrozumieniu potrzeb ekonomicznych i kulturalnych całej rzeszy pracujących.

Następnie, zebranie jednogłośnie wyraziło życzenie, by na rok 1907 zachować normę oprocentowania tak, jak w statucie, to jest 2% od pensyi niżej 1,000, rb. i 3% o pensyi wyższych. Kwestyę zaś wprowadzenia prawidłowej progresywności zdecydowano pozostawić uznaniu zjazdu delegackiego.

Jan Lipkowski.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na życie ministra. Z Haagi telegrafują, że d. 16 lutego strzelono do holenderskiego ministra sprawiedliwości, von Raalte'go, przed jego mieszkaniem. Zamach się nie udał, gdyż minister Raalte wyszedł bez szwanku.

Telegrafowanie bez drutu we Francyi. Z Paryża donoszą, że d. 16 lutego rada ministeryalna, w której brał udział prezydent ministrów Clemenceau, obradowała nad projektem ustawy, normującej telegrafowanie bez drutu.

Stan zdrowia Chamberlaina. Z Birmingham donoszą do Cambridżskiego klubu konserwatywnego, że zdrowie Chamberlaina tak się, zdaniem lekarzy, polepszyło, że wkrótce będzie on mógł powrócić do życia politycznego.

Aresztowanie bulgarskiego dragomana. Z Konstantynopola donoszą, że w Ucskub zaaresztowano Mahometanina Holyla, dragomana bulgarskiej agencyi handlowej, za młodoturecką agitacyę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 7 lutego. — W Warszawie zwyciężyli Narodowcy.

Tylko w czterech okręgach przeszła lista Zjegnoczenia.

Wśród 80 wyborców, 52 jest Narodowców.

Wybór Dmowskiego i Nowodworskiego zapewniony.

Radość ogromna, gdyż walka była zacięta.

Odesa, 7 lutego. — Na posła z Odesy obrano, zawdzięczając poparciu Polaków i niezjawieniu się jednego z wyborców prawicy, kadeta, prawnika J. Pergamenta wiekszością 44 przeciw 37 głosom.

Żytomierz, 7 lutego. — W wyborach uczestniczyło 193 wyborców, obrani zostali: Drbogław 181 głosów, pop Gersztański 119 gł., Szulgin 116 gł., Kaliszuk 109 gł., Jaszczuk 108 gł., Rejn 117 gł., Dachonczuk 108 gł., Bas 106 gł., Nikonczuk 110 gł., Wasiutnik 110 gł., Ihnatiuk 109 gł., Bielajew 113 gł. Nie wybrano ani jednego Polaka.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dotychczasowe wyniki wyborów.

Petersburg, 7 lutego. — Na członków Dumy Państwowej wybrani: od włodzimierskiej gub. — Tnienoświtow, kadet, b. członek Dumy państwowej; od saratowskiej gub.—Pokrowski, Anikin (tego samego nazwiska, co były poseł do Dumy), Łopatkin, Anisimow, Sierow, Lisin, Chworostuchin, Horwat, dymisyonowany profesor Czemptner, zarządzający dobrami „Warun“ Sekret, b. poseł do Dumy Sorgani, naczelnik ziemski Kielepowski-Futorowski, wice-prokurator Stenbok Fermor, agronom, Bałło włościanin, wszyscy prawi, Rabinowicz—robotnik, Biełousow i Nagich ostatni dwaj socyal-demokraci, Projdo, Kostienko i Ałakazow trudowicy, 7 prawosławnych, jeden żyd; od ołonieckiej gub.—Kirianow, umiarkowany postępowiec; od taurydzkiej gub.—Tiutiunow, lewy; od ufimskiej gub.—Sierebriakow, Malejew i Kozłow, lewi bezpartyjni; Syrtyłanow, Tefkelew, obaj b. posłowie do Dumy, Bigłow przewodniczący urzędu ziemskiego, Hasan mułła, Chasanow nauczyciel, Kułbakow i Tukajew włościanie, wszyscy 7-iu sympatycy Konstytucyjnych demokratów, Muzułmani; od charkowskiej gub. Popow i lekarz ziemski Rybalczenko, obaj lewi, Bogusławski dymisyonowany porucznik artyleryi, kadet: od erywańskiej gub. Sugatiełow i nauczyciel Tigranow, Muzułmanin Szachtachtinskij, prawy, b. redaktor „Tatarskiej gazety“; od astrachańskiej gub. od kozaków i Polaków wybrany pomocnik atamana, bezpartyjny, od gub. Jewreinow, lewy skrajny; od bakińskiej gub. Muchmudow, kadet, i Zeinad, socyaldemokrata, obaj muzułmani; od elizawetpolskiej gub. Ter-Awetirow; od miasta Ekaterynosławia wybrany dr Karawajew, skrajniejszy od kadetów.

Petersburg, 6 lutego. — Na posłów wybrani zostali: z gub. kurlandzkiej—Burkowic, umiarkowany postępowiec, łotyski działacz. Z gub. czasnomorskiej — włościanin Gorus, soc.-rewolucyonista, nauczyciel i adwokat Szyrski, Rosyanin, soc.-demokrata. Z okręgu wojska dońskiego — Uszakow, kozak, nauczyciel, bezpartyjny z lewicy. Z gub. orłowskiej — były poseł Michał Stachowicz, odrodzeniowiec i włościanin Karpow, bezpartyjny. Z gub. besarabskiej — włościanin Mielenczuk, monarchista. Z gub. kałuskiej — prezes zarządu powiatowego Tietierewienko, monarchista, Szepielew, monarchista, Szeszmincew, październikowiec, dyrektor fabryk Małcewa i włościanin Sorokin z prawicy. Z gub. włodzimierskiej — Sitnikow, postępowiec i adwokat Jordański, kadet. Z obwodu kubańskiego—b. poseł Bardisz, kadet, lekarz Kudriawcew, postępowiec i Szczerbina statystyk, kadet. Z gub. woroneskiej — włościanin Kuzniecow, kadet. **Z gub. witebskiej** — włościanie: Rykow, Petronienko, umiarkowani, bliżsi prawicy, szlachcic Burmeyster z prawicy, lekarz Henryk Dymsza i Benisławski, konsul duński w Petersburgu, obaj narodowcy, i Kazricz, Łotysz, umiarkowany postępowiec. Z gub. riazańskiej—kandydat nauk przyrodniczych Sałazkin, kupiec Smagin, członek zarządu Bogdanow i lekarz Uspieński, bezpartyjni z lewicy. Z gub. elizawetpolskiej—Chojski i Fatalichan, obaj kadeci wiceprokuratorzy i Torawetikiane.

Petersburg, 6 lutego.— Na posłów do Izby wybrani zostali: z gub. smoleńskiej członek rady państwa Chomiakow, marszałek szlachty Opoczynin, członek komisyi gubernialnej Tancow, redaktor „Małeńkoj Gaziety“—wszyscy październikowcy z uniwersyteckiem wykształceniem, starosta miejski Krasnoszczekow, monarchista, włościanin Kuzniecow bezpartyjny z prawicy, Fiedorow rolnik—z prawicy. Z gub. kazańskiej: kupiec Tałancew z wykształceniem uniwersyteckiem, Pietruchin, sympatyzujący z trudowikami, lekarz Kusznikow, włościanin Makondow, muzułmanin, wyższe wykształcenie otrzymał w Sorbonnie, obaj kadeci; Baturow, Fiedorow i Czuwaszin prawosławni, włościanie, bezpartyjni z lewicy. mułła Maksiutow-Musin ze średniem wykształceniem z postępowego związku muzułmańskiego i wreszcie włościanin, b. poseł Badamszin, trudowik. *Z gub. mińskiej*: Mielnik rolnik, Jakubowicz—duchowny, Liszmanowskij włościanin, Gawrilczyk włościanin, wszyscy sympatyzujący z październikowcami: Łaszkarew, dymisyonowany pułkownik, Jan Iwaszczenko, Samojłowicz, radca tajny, prezes komisyi rewizyjnej w Petersburgu, pisarz gminny Grudinskij, wszyscy październikowcy, Remieńczyk włościanin, bezpartyjny z prawicy i Kraskowskij, sympatyzujący z trudowikami. Przeszła lista kandydatów przedwyborczego komitetu rosyjskiego większością głosów 70 przeciwko 60-ciu.

Petersburg, 6-go lutego. — Na posłów wybrani zostali: z Baku—Izmail Tagiejew, Muzułmanin, postępowiec, syn znanego milionera; z gubernii kowieńskiej — adwokat Abramson, Żyd kadet, włościanin Kubotas, Litwin, z lewicy, pomocnik adwokata Starszyński, Litwin, bezpartyjny z lewicy, Paweł Kumelis, Litwin, z lewicy i Nowilis, Litwin, z lewicy. Z gubernii kutaiskiej — Herakliusz Certelli, H. Maharadze i Wincenty Łomtaszidze, wszyscy Gruzini, socyal-demokraci. Z gubernii moskiewskiej —Czełnakow i Gołowin, kadeci, włościanie Gubarew i Marew, socyal-demokraci i włościanin Kimriakow z lewicy. Z gubernii inflanckiej — włościanie: Antoni Jurgenstein, Edward Trayman, Karol Marklin i prezes sądu włościańskiego Partos — wszyscy postępowcy. Z gubernii nowogrodzkiej — Piotr Izmaiłow, włościanin, były nauczyciel, skrajniejszy od kadetów. Z gubernii penzeńskiej—Terechin, włościanin, ze skrajnej lewicy.

Petersburg, 6 lutego.—Na członków Izby Państwowej wybrani: z saratowskiej gub.—włościanin Rzochin; petersburskiej gub. Leplanow, Finlandczyk, trudowik, Włodzimierz Hessen, pr.-docent, kadet, Żyd i Jan Pietrow, socyaldemokrata, robotnik. Z symbirskiej gub.—włościanin Sytin, lekarz Kartaszew, nauczyciel Zimin, mułła Nemedtinow, buchalter Michał Tatarinow i kupiec Aleksander Kuzniecow, wszyscy sympatycy socyal-demokracyi gub. stawropolskiej—chłopi Jefremow i Karelin, obaj lewi: z miasta Taszkentu—Naliwkin kadet, rzeczywisty radca stanu, były wice-gubernator, znany badacz kraju; z gub. twerskiej członkowie Izby Państwowej: Kuźmin-Karawajew i Rodiczew, obaj kadeci, Gorżanow, robotnik, socyal-demokrata Kuzniecow, włościanin, trudowik, Bykow, lekarz ziemski, Bakunin—adwokat, Diemianow, ludowy socyalista i Tołmaczewski trudowik (jest zesłany); według wiadomości innego korespondenta, Tołmaczewski, Gorżanin, Bykow i Diemianow—socyal demokraci: z gub. tyfliskiej—Archil Draparido, publicysta, Sewerian Dżugelli, literat i Kaciaszwilli chłop, wszyscy socyal-demokraci. Z miasta Tyflisu—Żurabianc Arszak, socyaldemokrata; z okręgu Iterskiego—sołtys Karaułow, monarchista, demokrata, ukończył uniwersytet od reszty ludności terskiego okręgu—doktór Gorbunow, b. członek Izby i Eldarchanow, czeczeniec, obaj kadeci; z gub. jarosławskiej—Ławrow, umiarkowany, bezpartyjny, chłop Tuczkow, sympatyk konstytucyjnej demokracyi, powiatowy marszałek szlachty Puszownikow, bezpartyjny, lewy i Baulin—sympatyk konst.-dem.

Petersburg, 6 lutego. — „Ruś“ podaje do wiadomości, że ministerstwo finansów znowu dyskontuje krótkoterminowe zobowiązania skarbowe.

Wiadomość ta okazuje się bezpodstawną. Po wypuszczonych w drugiej połowie roku krótkoterminowych zobowiązań w niemieckiej walucie na sumę 114,450,000 marek ogłoszonych w Nr 2 „Zbioru praw“ z dn. 3-go stycznia 1907 r., skarb nie wydawał żadnych krótkoterminowych zobowiązań, i żadne pertraktacye w tym kierunku nie są prowadzone.

„Czerwony Krzyż“, wyasygnowawszy około 3 mil. na pomoc głodnym, wzywa społeczeństwo rosyjskie do podtrzymania towarzystwa, które w przeciwnym razie, dla braku funduszów, zmuszone będzie zawiesić swą działalność.

Na posiedzeniu z dn. 6 lutego, pod przewodnictwem naczelnika miasta w sprawie stowarzyszeń, odmówiono rejestracyi „Stronnictwu reform demokratycznych“ z powodu niewskazanego porządku występowania członków i składania opłat członkowskich. W programie stronnictwa znajdują się sprzeczności między artykułem, określającym dziedziczną konstytucyę i monarchię w Rosyi, a artykułem, w którym prawo zasądnicze wymaga zezwolenia ze strony narodowego przedstawicielstwa. Żadne postanowienie, rozporządzenie, ani ukaz nie ma siły prawnej bez zezwolenia narodowego przedstawicielstwa, bez względu na to, przez kogo byłyby wydane. Oprócz tego projektowane jest przeciwne prawu powierzenie Dumie funkcyi zgromadzenia ustawodawczego.

Dyrektor pierwszego departamentu ministeryum spraw zagranicznych rzeczywisty radca stanu Siemientowski—Kuriła został mianowany ambasadorem bulgarskim.

Petersburg, 7 lutego.—Gazeta „Telegraf“, na podstawie informacyi, zaczerpniętych z francuskiej gazety „Vie financière“ zamieściła w dniu 6 b. m. artykuł wstępny, pod tytułem: „Projekt zamaskowanej pożyczki“. W tym artykule podaje gazeta główne osnowy osnowy projektowanej przez rząd rosyjski za pośrednictwem francuskiego syndykatu zamaskowanej pożyczki. Pożyczka ta miała jakoby być w ten sposób urzeczywistniona, że syndykat proponuje rządowi rosyjskiemu wydzierżawienie 7 kolei na 7-letni termin, dając wzamian miliard gotówki; biuro informacyjne zostało upoważnione do kategorycznego zaprzeczenia pogłoskom, które są zupełnie bezpodstawne. Niema żadnych projektów wydzierżawienia kolei rosyjskich. Według rozporządzenia ministra finansów będzie wysłane dla wydrukowania, na mocy artykułu 138, odpowiednie zaprzeczenie.

Petersburg, 6 lutego —Gazeta „Telegraf“ z dnia 28 stycznia wykazuje, że na obwarowanie i urządzenie Port-Artura wydano około 30 mil. rub. od r. 1899 — 1905. Cyfry te są fałszywe. Od r. 1899—1905 r. wydano na to tylko 13,400,000 rub.

W głównym zarządzie rolnictwa została utworzona komisya pod przewodnictwem Bechtiejewa dla wypracowania projektu przekształcenia głównego zarządu. Komisya ma zwrócić uwagę specyalną na zorganizowanie instytucyi kredytowej, w celu dostarczenia wiejskiej ludności środków podniesienia kultury.

Odesa, 7 lutego.—Wczoraj na giełdzie handlowej nie została zawarta ani jedna tranzakcya handlowa. Eksporterzy i kupcy zbożowi wcale się nie zjawili na giełdzie.

Łódź, 7 lutego. — „Związek łódzkich przemysłowców“ naznaczył 3,000 rubli nagrody za schwytanie zabójców dyrektora fabryki, Kreczmera.

Berlin, 6 lutego. — Parlament został otwarty nader uroczyście. Książę Bülow podał cesarzowi mowę tronową, którą ten odczytał. Potem kanclerz podał do wiadomości, że parlament uważa się za otwarty.

Berlin, 6 lutego. — Mowa tronowa: „Naród niemiecki, powołany do rozstrzygnięcia kwestyi spornej między rządami związkowymi, dowiódł większością znaczną, że honorowi i dobru narodu nic nie grozi przy tak wysokim poziomie uczuć narodowych. Ja mam zamiar ściśle przestrzegać konstytucyi, nowy zaś parlament będzie uważał za swój obowiązek bronić i wzmacniać nasze stanowisko pomiędzy narodami kulturalnymi. Wniesiony zostanie kredyt dodatkowy na potrzeby posiadłości niemieckich w połud.-zachodniej Afryce: ilość wojsk w Afryce będzie zmniejszona i powstanie stłumione. Projektowane są reformy w zarządach kolonii. Kampania wyborcza zatamowała ruch, skierowany przeciwko państwu i społeczeństwu. Rządy związkowe postanowiły w dalszym ciągu prowadzić pracę socyalną w duchu Wilhelma Wielkiego. Wniesiony zostanie projekt ograniczenia kar za obrazę majestatu. Pokój zewnętrzny będzie zabezpieczony; ze związkowcami rząd utrzymywać będzie dawne serdeczne z innemi państwami poprawne stosunki. Skutkiem inicyatywy Stanów Zjednoczonych i na propozycyę rządu rosyjskiego przyjąłem zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi w Haadze, która ma na celu rozwój prawa międzynarodowego w duchu pokojowym. Nowy parlament przejmie się uczuciem narodowem i gotowością do pracy dla dobra Niemiec“.

Nowy-Margelan, 6-go lutego.—Sprawca zamachu na gubernatora jest włościaninem z gubernii chersońskiej, nazwiskiem Jakób Eser. Oddano go pod sąd wojenno-polowy.

Lipsk, 7 lutego. — Na wiecu niemieckich studentów przyjęto ostrą rezolucyę przeciwko słuchaczom cudzoziemcom.

Studenci żądają od uniwersyteckiego senatu wprowadzenia ograniczeń w przyjmowaniu cudzoziemców i podwyższenie dla nich zapłaty za słuchanie wykładów.

Teheran, 6 lutego. — Parlament wypracował i zatwierdził ustawę miejską dla Teheranu i innych znaczniejszych miast. Prawo wyborcze zostało przyznane również i kobietom, oddają one swoje głosy najbliższym krewnym. Są projekty: urządzenia kanalizacyi, oświetlenia miast, opieki nad biednymi, otworzenia bibliotek i szpitali. Duchowieństwo zaprotestowało przeciwko otwarciu teatru.

Parlament otrzymał z Aschabadu telegram z kilkoma tysiącami podpisów od Persów, którzy wyemigrowali do Rosyi dla uniknięcia prześladowania chorasańskiego gubernatora, który za zaległości podatkowe sprzedawał im żony i córki. Oburzające szczegóły postępowania gubernatora wywarły wstrząsające wrażenie na deputatach; parlament postanowił wezwać gubernatora do Teheranu i w razie udowodnienia winy odpowiednio ukarać. Gubernator otrzymał już dymisyę od rządu.

Paryż, 7 lutego. — Minister wyznań, Briand, w odpowiedzi na interpelacye co do kościelnej polityki rządu, wyraża życzenie, aby debaty miały charakter rozstrzygający: powiada on, że „odłączenie Kościoła od państwa nie powinno mieć charakteru wojny religijnej, ale nie chcemy nastawać na wolność sumienia“. Dalej Briand usprawiedliwia się ze swych rokowań z arcybiskupem paryskim i opiera się na tem, że prawo, ustanowiwszy formułę układu o korzystaniu z budynków kościelnych, przewidywało również prowadzenie układów co do wydzierżawienia takowych. Rząd przyjmuje każdą rozumną propozycyę, lecz odrzuci projekty, które doprowadziłyby do pojawienia w kraju wojujących zakonników: cudzoziemców albo członków zamkniętych kongregacyi. W zakończeniu Briand nastaje, aby było wprowadzone w życie prawo, zapewniające zwierzchnictwo władzy świeckiej, uspokajające wzburzone umysły. Po rozprawach izba większością 384 gł. przeciw 33 przyjęła wyjaśnienia rządu i wyraziła mu votum zaufania.

Giełda petersburska.

6 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	73
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71½
5% pożyczk prem. 1864 r.	346
„ „ 1866 r.	276
5% obl. prem. Szlach. Banku	227½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	413
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	456
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	370¼
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	167
„ Bransk. Relsk. Fab.	113
„ Putiłowsk.	103¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	549½
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	139
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	310
5% Pożyczka 1905 r.	92⅝
„ 1906 r.	86½
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione: z funduszami państwowymi mało ruchliwe i niestałe; z premjówkami bez zmian.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Prawie wszystko wyprzedane!

Ograniczona ilość tych pięknych. błyszczących imitacyi, które przez nas były przeznaczone na sprzedaż dla obznajmienia Publiczności, po ¾ wartości poprzedniej ceny, już prawie jest wyprzedana.

Brylanty Lucios

Przedtem 4 rb. **Obecnie** 3 rb. w oprawie.



Przedtem 4 rb. **Obecnie** 3 rb. w oprawie.

LUCIOS OF-NEW YORK.

KIJÓW. Kreszczatik 42. KIJÓW.



Wielki wybór naczynia stołowego i kuchennego oraz **rzeczy do użytku domowego**

w polskim sklepie St. Powrozińskiego

Dumski plac Nr 5, obok Hotelu „Rosya".
Ceny fabryczne. 342—10—3

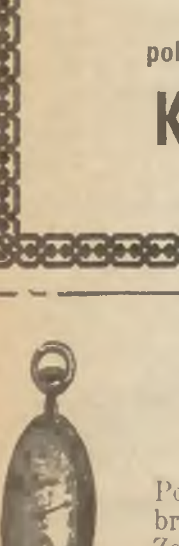
RURY

324-8-3

MIEDZIANE i MOSIĘŻNE ANGIELSKIE
FABRYKI
ALLEN EVERITT & SONS
w BIRMINGHAMIE
polecają jedyni reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo

KRZYSZTOF BRUN & SYN

w Warszawie, plac Teatralny.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—10

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości biżuteryjne

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.

Roboty polne.

Plantowanie buraków.

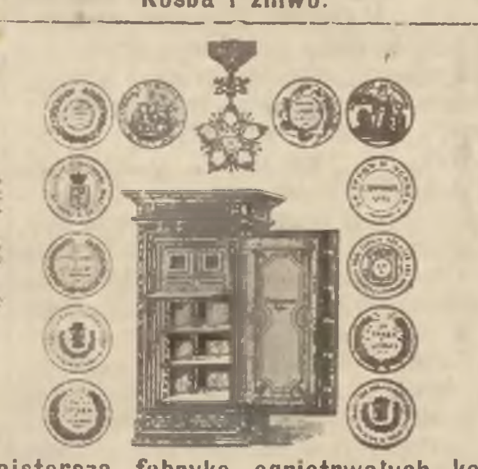
S. Bogdański i S-ka

Pośrednictwo pracy
Warszawa, Chmielna Nr 33.
Na czas kontraktów w Kijowie oddział przy ul. **Fundukle-jowskiej** w hotelu Włoskim (Italianskije nomiera). 28—30—16

Bandosi terminowi.

Kośba i żniwo.

134—20—8



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas
S. Zwierzchowskiego
w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531
w Londynie (Grand Prix (złoty medal
w Paryżu złoty medal.

Do handlu rolniczego, win i kolonialnego znanej i dawno egzystującej firmy petrzebny kierownik fachowy lub wspólnik z kapitałem. Szczegółową wiadomość otrzymać można w hotelu „Rossija" Nr 118. 383—3—3

Dom Jedwabi

i ostatnie nowości

G. FURMANOWA

Kijów, Kreszczatik Nr 11.

Codziennie transport jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, zagranicznych materyałów.
343—100—4

DOM HANDL. E. KRASICKI i S-KA w KIJOWIE

Nasiona | ARTYKUŁY TECHNICZNE | Nawozy

KRESZCZATYK, 29. CENNIKI FRANCO i GRATIS
219—15—9

Do sprzedania majątek w gub. kij.

pow. kaniowskim, 530 dz. z piękną rezydencyą, rozległym widokiem na Dniepr, 3 wiorsty od Kaniowa, 25 wiorst od kolei, w bliskości 3-ch fabryk. Potrzebne 50 tys. rubli na hipotekę (pod zakładną tegoż majątku). Zwracać się do p. **Ludwika Jankowskiego,** pocz. Rzyszczów, gub. kijow., wieś Pije lub Kijów, Hotel-Continental Nr 53 R1089



Biuro techniczne budowy młynów

bracia ZARĘBSCY w Kijowie,
Plac Kreszczaticki nr 2, telefon nr 547.
Przyjmuje budowy nowych i rekonstrukcye starych młynów.
Poleca ze składu
Kamienie francuskie i sztuczne.
Pasy obrotowe skórzane i wielbłądzie angielskie.
Gurty dla elewatorów.
Sita jedwabne do cylindrów
Oskardy do kucia kamieni. 77—20—10
Walcowe złożenia.
Maszyny do oczyszczania ziarna.
Części metalowe do przenośnych młynów, elewatorów, cylindrów itp.

Rosyjska Vacuum-Oil C-o. A. Oehlrich & C-o

wyłączna reprezentacya na gub. kijowską

Dom handlowy

W. POLISZEWSKI

Kant. gł.: Warszawa, Al. Jerozolimska 31. Telefon 5100. Oddział: Sewastopol, Sadowa 14.

Oleje roślinne i mineralne.

Oleje maszynowe, cylindrowe, Walwalina i inne oleje do wszelkich maszyn, jak również specyalne oleje maszynowe, cylindrowe i walwalinowe najwyższych gatunków. Waselina i oleje waselinowe. Tłuszcze i smary wszelkich rodzajów Madia, Tovote'a i inne. Oleina i olej specyalny do przędzy bawełnianej, wełnianej i jutowej. Oleje roślinne: kokosowy, rycynowy, rzepakowy, bawełniany, pokost i inne. 391—8—2

W nowootworzonym magazynie **otrzymano** w wielkim wyborze sezonowe towary petersburskich, warszawskich i zagranicznych fabryk

OBUWIE **Kalosze** rozmaitych gatunków **i rzeczy podróżne.**

Obstalunki przyjmują się. Przy magazynie pracownia.

G. Gawriłowa

Kreszczatik Nr 47, wprost apteki Filipowicza.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane. 336—20—4

Fr. Melichara

znakomite **siewniki uniwersalne rzędowe** wysiewające wszelkie drobne i najgrubsze ziarno.

Kombinowane — do wysiewu zbóż i nasion buraków z nawozami.

H. Laas'a

z Magdeburga najlepsze, premjowane na konkursie w Kordelówce.

Maszyny do szarówki i przerywki buraków dające znaczną oszczędność w kosztach i pracujące bez zarzutu. **Niezbędne wczesne zamówienia, aby dostawę uskutecznić na czas.**

L. Zdrojewski & K. Grabowski.
413-15-2 Kijów, Kreszczatik 25.

Nowości wiosennego sezonu codziennie są otrzymywane w sklepie bławatnym domu handlowego

KOTLAROW i CZERNOGOŁOWKIN KRESZCZATIK 36, telef. 1433, naprzeciwko ul. Luterańskiej.
Na czas kontraktów ceny zostały o 15% zniżone. 433—1

Do PP. obywateli ziemskich,

rządców itd. Nakładem podpisanego wydawnictwa wyjdzie z druku w kwietniu r. b. tablica ilustrowana p. t. „Laska magiczna", zawierająca wskazówki do poszukiwania podziemnych żył wodnych i skarbów mineralnych za pomocą tak zwanej „laski magicznej", którą każdy może sobie zrobić bez żadnych kosztów. Cena z przesyłką pocztową w zamkniętym liście oznaczoną będzie na 1 do 2 rb. stosownie do ilości subskrybentów. To samo wydawnictwo poleca wyszłe dotąd: dr F. Hartman. **„Czy człowiek żyje po śmierci?"**. Treść: Najwyższa prawda wszechświata-Najwyższa prawda w życiu ludzkiem. Napoleon Wielki o religii i życiu pośmiertnem. Śmierć, a co potem? Rozmaite stany świadomości. Spirytyzm. Cel istnienia ludzkiego. Cena 40 kop. **„Ratunek dla nerwowych" czyli w jaki sposób pozbyłem się neurastenii. Wskazówki lekarza specyalisty.** Cena 35 kop. **Z pamiętników Krukowieckiego, gubernatora Warszawy i prezesa rządu narodowego w powstaniu 1831 r.** Cena 40 kop. **Powstanie narodu polskiego 1830—31 r. w świetle krytyki mocarstw enropejskich.** (Krytyka kampanii według urzędowych rękopisów wojskowych, znajdujących się zagranicą. Praca uznana zagranicą jako znakomita). Cena 80 kop. Zamówienia przyjmuje **Wydawnictwo Więcej Światła w Krakowie,** ul. Stolarska (dom własny). 352—5—3

KARTOFLE NASIENNE

„Reichs-Kantzler"
23% krochmalu
w ładunkach wagonowych.
Cena umiarkowana.

L. Zdrojewski & K. Grabowski
Kijów, Kreszczatik Nr 25.
140—12—12

Warszawska pracownia **Wictoryi** wykończa suknie eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 2, tamże sprzedają się formy papierowe, Kreszczatik 52, m. 17. 434-10-2

Buchalter doświadcz. fabryczno-gospodar. rolny poszukuje posady, ul. Nesterowska 36, m. 14. Buchalterowi I. S. 369—4—4

Do wydzierżawienia majątek 600 dzies. z gorzelnią w pow. skwirskiem, kijowskiej gub. Szczegółowe wiadomości: ulica Kuznieczna Nr 29, m. 1 381—12—3

Potrzebni chłopcy na praktykę do polskiej piekarni cukierniczej, Luterańska 32, (Polskie Tow. Gimnast.)

Oficyalistów, **guwern., bony oraz służbę domową** poleca biuro **Hermanowicza**, Kijów, Bibik. Bulw. Nr 2, telef. 1448. R779

Mieszkanie na czas kontraktów 1—2—3 pokoje, ul. Luterańska Nr 13, m. 4. 371—3—2

Od d. 1-go lutego w magazynie St. Jurewicza, Kreszczatik Nr 16, wyprzedaż różnego obuwia własnego wyrobu, krajowe i zagraniczne po zniżonej cenie, a także przyjmują się obstalunki. 195-10-9

Papierosy Noblesse, cygara hawańskie oraz rzeczywisty tytoń turecki poleca skład tytoniów **A. E. Chalarys**, dawniej Zgurydi, Kreszczatik Nr 34 w Pasażu. Codziennie świeży transport tytoniu i papierosów znanych fabryk zamiejskich. 312—10—4

Zysk pewny

Do sprzedania mag. galanter. z pracow. damsk. i dziecin. strojów. Wadiom Biuro Morońskiego ul. Włodzimierska 49. 398—5—2

Pracownia **M-m Evéline** przyjmuje obstalunki damskich i dziecinnych strojów. Wykonanie eleganckie. Ceny umiarkowane. Fundu-klejowska Nr 44. 366-4-3

Kartofle nasienne wczesne „Boree" nadz. plenne. Dobrowieliczka, chersońska gub., Karbówka. A. Kamińska. 339—3—3

Dom z ogrodem fr., 500 s. z., 8,400 rb. bank. dł., niedrogo do sprzedania. Lwowska ul. Nr 46 m. 6. 384—3—3

Pokój duży na czas kontraktów, M. Podwalna № 1. m. 7. 410-2-2

Porcelanę saską, kryształy stołowe z XVII wieku, parę lichtarzy Ludwik XV, i kilka pistoletów pojedynkowych sprzedam. Mała Żytomierska 12. m. 1. 416—2—2

Buchalteryę prędko i grutownie uczę teor. i prakt. (cały kurs 15 r.) tamże lekc. język. cudzoziemsk. Andrzejowski zjazd 26. m. 1. 399-3-2

Na czas kontraktów odnajmę dwa pokoje umeblowane, okna od ulicy, z przedpokojem i wygodami, w środku miasta W. Włodzimierska № 19. 408—2—1

Dobry interes dla gospodarza wiejskiego z niewielkim kapitałem Wiadomość w Krak. Mleczar. W. Wasylkowska № 10. 409—10—2

Odciski operuje bez bólu spec. z Berlina i Manicure (także pielęg-paznog.) S. Landau. przyjm. od g. 10 do 2-ej i od 5 do 7-ej, Kuznieczna 7.

Masaż elektryczny twarzy. Przywraca pięk., usuwa włosy z twarzy. Siostry Rozental-Landau, Kuznieczna Nr 7. 405—10—2

Ogrodnik doświadczony z dobrą rekomendacyą poszukuje posady na wyjazd. Fundukleiowska № 4 m. 19. Julian Majewski. 407—3—2

Student poszukuje lekcyi w miejscu lub posady domowego nauczyciela na wyjazd. Of. Wielka-Podwalna 33 m. 12. 397—2—2

Schronisko **S-tej Jadwigi.** Tanie wspólne mieszkanie dla kobiet, szukających pracy. Oddzielny pokój dla nauczycielek. Bliższe informacye w Biurze pracy, M.-Żytom. 8. telef. Nr 1,788. 288—10—7

Przepis. na maszynie w pol. i ros. jęz. Kreszczatyk 41. 171—30—19

Jęczmień Hanna i Hreczka

na nasiona 1 rb. pud z odstawą na kolej. Próby na żądanie. Adres: Hajsyn, folwark Zacharyaszówka, J. Nosalewski. 330—4—4

Na kontrakty oddaje się duży pokój z całem utrzymaniem: Prorezna 30, m. 8, front. wejś., zapytać odźwiernego. 319—6—5

Posady rządcy lub ekonoma poszukuję prakt. 14 lat we wzorowem gospodarstwie, posiadam znajomość fabr. cukru i gorzelnictwa, zgadzam się za małe wynagrodzenie. Adres: pocz. Kreszczatik, okaz. kwitu Nr 432. 432—3—2

Gospodarz średnich lat szuka posady. Adres: Kijów, ul. Sofijowska Nr 8, m. 10. Agronomowi. 374—15—4

Polak potrzebuje kupić w kraju Poł.-Zach. sadybę z domem i fruktowym ogrodem, staw i młyn, dający dochodu 1,500 rubli. Adres: Kijów, ulica Trechswiatitielskaja Nr 8 m. 6. 382—6—3

Student medycyny. Polak, zna gruntownie przedmioty kursu gimnazyalnego, poszukuje lekcyi. Oferty składać w red. „Dziennika Kijowskiego". 375—10—2

Tylko jeden rubel

za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego.** Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch. **W.-Włodzimierska. Nr 25.** Obok hotelu Rzymskiego. 290—50—5

Uławiam **legitymacyę** **ze szlachectwa i z praw obywatelskich.** Władysław Stawski, Kijów, Prorezna 30, m. 3, od g. 10-ej r. do 2-ej po poł. 259—100—8

Z pozwolenia władzy rządowej

Szkoła kroju z ulepszoną metodą franc. Budryk. Kreszczatik Nr 41, m. 30 Wejście frontowe. 196-20-10

Kurs 10 lekcyi 10 rubli

Drukarnia Polska

Prorezna 9.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.